

Roma Sendyka

Ośrodek Badań nad Kulturami Pamięci
Katedra Antropologii Literatury i Badań Kulturowych
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Jagielloński

ODPOWIADANIE MIASTU. KULTUROWE STUDIA MIEJSKIE

Piąta publikacja Biblioteki „Kultury Współczesnej” łączy dwie tendencje coraz wyraźniej uwidaczniające się w serii wydawniczej Narodowego Centrum Kultury. Z jednej strony prezentowane są głosy partykularne, autorskie „interwencje w teorię” – mam na myśli tomy o wędrujących pojęciach (Mieke Bal), afektach obrazów (W.J.T. Mitchell), bliskiej przestrzeni (David Morley). Z drugiej – szeroko zakrojone, mapujące olbrzymie obszary problemowe prace zbiorowe (jak *Emocje w kulturze*). *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*¹ pod redakcją Ewy Rewers realizuje zadania pierwszego i drugiego typu: oferuje solidną, ambitną panoramę pewnego zjawiska, nie rezygnując – mimo jasnego holistycznego i panoramicznego zamiaru – z dobrze zdefiniowanej własnej perspektywy.

Przekonanie, że wprowadzenie do kulturowych studiów miejskich może być jednocześnie oryginalną interwencją, zapewne wymaga w tym momencie komentarza. „Komponent kulturowy”

był w końcu zawsze częścią studiów miejskich. Jeśli pojawiłyby się w tej kwestii wątpliwości, rozwiewa je podsumowująca dwutomowa praca pod redakcją Chrisa Jenksa. W *Urban Culture: Critical Concepts in Literary and Cultural Studies*² znalazły się absolutnie klasyczne, fundujące myślenie o mieście teksty Maxa Webera, Maxa Horkheimera i Theodora Adorno, Georga Simmela czy Waltera Benjamina. Dominujący dwudziestowieczne myślenie o mieście nurt socjologiczny podobnie nie mógł całkowicie odejść od tego, co kulturowe: w końcu to z tekstami Simmela, Roberta Parka, Pierre’a Bourdieu i Johna Urry’ego w ręku oznaczaliśmy kody miasta na studiach kulturoznawczych. Podobnie kłopotliwe byłoby twierdzenie, że zjawisko *urban cultural studies* jest nowością, specjalizacją właśnie na naszych oczach emancypującą się ze zbyt podporządkowanych naukom społecznym badań nad miastem. Kulturoznawstwo zainteresowane miastem ma już

¹ E. Rewers (red.), *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014.

² Ch. Jenks, *Urban Culture. Critical Concepts in Literary and Cultural Studies*, Routledge, New York 2004.

swoją historię, o czym przekonuje tom *Cities and Urban Cultures*, gdzie Deborah Stevenson notuje, że zainteresowanie urbanizmem ze strony kulturoznawców nabierało dynamiki przynajmniej od lat siedemdziesiątych XX wieku. To wtedy miasta nagle objawiły swą żywotność, swój doświadczeniowy, polisensualny charakter, co z kolei pozwoliło rzucić wyzwanie teoriom opartym na idei struktury, a co za tym idzie – wprowadzać zdobycze teorii kulturowych w obszar myślenia o mieście³. A jednak krytyczny moment konstytuowania się tendencji badawczej, jaką są kulturowe studia miejskie, nadszedł dopiero niedawno. Można być w tej kwestii dość precyzyjnym: na przełomie wieków, w 1996 roku, Rosalyn Deutsche w pracy *Agorafobia*⁴ diagnozowała „rosnące zainteresowanie tworzeniem interdyscyplinarnych połączeń między krytycznymi dyskursami miejskimi i kulturowymi”. Pisała, że z jednej strony:

(...) zorientowani na praktykę estetycy – architekci, planiści, artyści – korzystali ze wsparcia teorii miejskich, by badać funkcjonowanie rezultatów ich pracy w kontekstach społeczności miasta. Z drugiej strony badacze miejscy zwrócili się w stronę teorii kulturowej, by analizować miasto jako obiekt znaczący. Obie grupy miały nadzieję, że spotkanie obu dziedzin (już samych w sobie niejednorodnych) rozwinię naszą zdolność rozumienia i interweniowania

w to, co teoretycy studiów miejskich nazywają polityką miejsca⁵.

Ewa Rewers umiejscawia narodziny interesującego ją ruchu teoretycznego w bieżącym stuleciu. Różnica i zasadnicza nowość proponowanego myślenia w obrębie kulturowych studiów miejskich polegałaby na negocjacyjnym uwspólnieniu. Badacze przestrzeni kulturowej miasta – socjologowie, geografowie, planiści – wprawdzie podejmowali szczegółowe działania badawcze, dzieliły ich jednak przyjęte metody, koncepcje kultury, cele badawcze⁶. Dzisiaj można i warto – jak przekonują autorzy tomu – podjąć wysiłek transgresji podziałów i w ujęciu ponaddziedzinowym zapytać o problemy dotyczące miasta. Celem jest ustanowienie dyscypliny zdolnej objąć nie tylko zjawiska związane z czytaniem tego, co poddaje się analizie semiotycznej, ale także to, co jest efektem patrzenia, słuchania, dotykania, najszerzej – doświadczania miasta. Oczywiście – zadanie jest fantastycznie trudne, by nie rzec – utopijne: to prawdziwie ambitne zamierzenie wdarcia się w to miejsce, które niegdyś Bruno Jasiński w słynnym miejskim poemacie trafnie i lapidarnie nazwał „nieprzetłumaczalną tajemnicą pulsujących miast”⁷. To „wyczuwanie pulsu miasta” – naukowe i utekstowione reagowanie na miej-

³ D. Stevenson, *Cities and Urban Cultures*, Open University Press, Maidenhead 2003, s. 5.

⁴ R. Deutsche, *Agorafobia*, przeł. P. Leszkowicz, [w:] M. Bryl et al. (red.), *Perspektywy współczesnej historii sztuki. Antologia przekładów „Artium Quaestiones”*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009. Pierwodruk: „Artium Questions” 2002, t. 13.

⁵ R. Deutsche, *Evictions. Art and Spatial Politics*, MIT Press, Cambridge 1996, s. 206.

⁶ Por. E. Rewers, *Visual Methods in Cultural Urban Studies*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2013, nr 3, s. 191.

⁷ B. Jasiński, *Pieśń o głodzie*, [w:] E. Balcerzan (red.), *Utwory poetyckie: manifesty, szkice*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, s. 77.

skie doświadczenie – miałyby polegać na uznaniu tego, co „idiosynkratyczne i afektywne, empiryczne i analityczne”⁸ przy jednoczesnym nieporzucaniu tego, co typowe, policzalne, mierzalne. Innymi słowy, metody ilościowe muszą iść w parze z jakościowymi: konieczne jest znalezienie równowagi między działaniami dobrze osadzonymi w tradycji badań społecznych i nowymi ujęciami, o które dopominają się współautorzy *Kulturowych studiów miejskich* – mam na myśli zwłaszcza badania posługujące się sztuką.

Unifikowanie, łączenie, budowanie porozumienia międzyscyplinowego – gest jednoczący, unifikujący – w zaproponowanym przez zespół Ewy Rewers tomie ma też znak o wartości przeciwnej: cechą szczególną tej pracy jest również domaganie się prawa do liczby mnogiej. Tajemnica miast nie da się rozwiązać, jeśli przyjmiemy, iż istnieje jedna kultura miejska. Kultury miejskie – eksplodujące, namnażające się, dynamicznie zmienne, nie pozwalają się redukować do kwestii produkcji przestrzeni i jej wizualizacji. Chodzi raczej o ujawnienie pełnego spektrum zjawisk w skali mikro i makro, w obszarze społecznym i materialnym, zjawisk w ruchu, praktyk oddolnych, wernakularnych, jeszcze niewłączonych do oficjalnych imaginariów, zjawisk niesemiotycznych, pozostających poza logiką predykatywną, w obszarze cielesnego, sensualnego odczuwania. Stawką jest wyjście poza zbyt już oczywistą koncepcję miasta jako „pro-

duktu mentalnego cywilizacji”⁹ i ruch w stronę inkluzywnych procedur włączających socjologię emocji, teorie afektów, antropologię zmysłów, studia nad kulturą wizualną, badania pamięciowe, studia dotyczące nie-ludzkich podmiotów.

Tom otwiera organizująca pole poruszania się po zupełnie nowym „planie miasta” wypowiedź-manifest Ewy Rewers. Nowym, ponieważ krytycznym wobec dostępnych, tradycyjnych wizualizujących metafor i symboli wpływających na kształt przedrozumienia, a w rezultacie na tryb pracy i uzyskiwane efekty. Zmiana języka jest konieczna, ponieważ projekt zespołu zakłada afirmację elementu „mikro” – to jest wypracowanie strategii oporu wobec trybów analizy narzucanych przez globalny, korporacyjny, agresywny język „ekonomiczny” i ponowne docenienie kultur narodowych, lokalnych, „tutejszych”. Skala mikro zostaje przesunięta radykalnie daleko, aż po „jednostkową odpowiedź na miasto”¹⁰. Dostępne w języku i imaginarium symbolicznym badaczy modele, pojęcia, metafory „sceny miejskiej”, „miejskiej dżungli”, „labiryntu”, „palimpsestu”, „księgi” zostają uzupełnione propozycją myślenia według konceptu „miasta-archipelagu”, który pozwala wprowadzić czynnik otwarcia, nieciągłości, fragmentaryczności w myślenie, dominowane dotychczas nadmiarem figur „centrycznych i zamkniętych”¹¹.

⁹ E. Rewers, *Wstęp*, [w:] *eadem* (red.), *op. cit.*, s. 13.

¹⁰ *Ibidem*, s. 15.

¹¹ E. Rewers, *Miejska przestrzeń kulturowa: od laboratorium do warsztatu*, [w:] *eadem* (red.), *op. cit.*, s. 43.

⁸ E. Rewers, *Visual Methods...*, s. 191.

„Organiczny”, nieciągły model archipelagu daje szansę na objęcie uważną interpretacją tych elementów miasta, które sprawiają kłopoty praktykom *urban studies*. Na horyzoncie badawczym pojawiają się więc „progi”, „granice”, „pustki”, „nieobecności” i „braki”, miejsca o szczególnie nabrzmiałej negatywności („nie-miejsca”), zrywające ciągłość doświadczenia miejskiego. „Płynna”, „oceaniczna” podstawowa metafora epistemologiczna „archipelagu” pozwala wyraźniej dostrzegać trójwymiarowy obraz badanych zależności – skupia wzrok, wyzwala uważność wobec zjawisk przepływów i rytmu ruchu między badanymi elementami, może się odnieść do wzajemnych relacji (konstelacji, konfiguracji) badanych obiektów i dostrzec więcej niż tylko ich grawitowanie w stronę centrum; umożliwia odpowiedź na sensualne „wrażenie” zagęszczania i rozrzedzania doświadczenia, jego intensyfikację i banalizację. Na innym poziomie – gdy mowa o modelach przestrzeni miejskiej – w podobny sposób reinterpretowane są dostępne metafory poznawcze: laboratorium, biblioteka, translatorium, obserwatorium i warsztat (ten ostatni zostaje uprzywilejowany jako „przestrzeń, w której przechowuje się narzędzia badawcze”, oraz „przestrzeń, w której narzędzi tych trzeba użyć”¹², przy okazji konotując zwrot ku rzeczowości, materializmowi, ku „nowej spekulatywnej ontologii” i ku – to może najważniejsza cecha – ideom współpracy i działania)¹³.

¹² *Ibidem*, s. 65.

¹³ Tu na marginesie notuję szybko pytanie: czy zmobilizowane do wsparcia proponowanego instrumentarium metafory przestrzenne nie

Tom *Kulturowe studia miejskie* pozwala czytelnikowi śledzić propozycję badawczą nieomal w stanie jej powstawania. Ten procesualny charakter – narastania procedur, namnażania pojęć, poszukiwania sojuszników, odrzucania przeszkód odbywa się na naszych oczach. Ta swoista odwaga ujawnienia warsztatu, dopuszczenia do obserwowania „powstającego ściegu od spodu” – tam, gdzie jest on jeszcze niewyglądony i splątany – okazuje się odświeżająca i atrakcyjna. Nawet jeśli nie stajemy się od razu sojusznikami, to mamy świadomość uczciwego rozliczania się z podejmowanych kroków. Z drugiej strony założycielski impet, szerokość gestu interpretacyjnego, mnogość przywoływanych kontekstów uruchamia czytelniczą potrzebę panoramowania i uogólnienia – naiwną, lecz nie do powstrzymania –

osłabiają jednak swym „zamkniętym” charakterem „wnętrza” wcześniejszego, jakże obiecującego, opowiedzenia się po stronie „archipelagu”, w poszukiwaniu figur „otwarcia”? Wyraźnie brak wśród tych epistemologicznych „pojemników” rozważań poszukiwania metafory odsyłającej do obiektów organicznych, pozbawionych mocnych granic. Mimo oczywistej przyczyny – język *urban studies* jest dziedziczony z dobrodziejstwem inwentarza – nie widzę przeszkód, by nie był możliwy gest „wytworzenia pojęcia”. Możliwość są zawsze liczne: wymyślam na szybko przykład „wirydarza” – szczególnego „ogrodu” mającego wszelkie zalety symbolicznej „biblioteki” i jednocześnie naddatek dziś nie do pogardzenia – ekologicznego, ponadludzkiego polisensualnego obszaru poznawczego o „słabych granicach”, który – potencjalnie – również konotuje praktyczne działania i mógłby się przysłużyć deklarowanemu przecież zamiarowi krytyki filozofii skoncentrowanej na figurach tekstu. Pomysły dałoby się mnożyć.

która będzie wciąż wystawiana na trudną próbę. Kulturowe studia miejskie będą się bowiem konsekwentnie przedstawiały jako wiązka czynności badawczych, koncentrujących się zarówno wokół tekstów i obrazów, jak i doświadczeń i zmysłów („Celem kulturowych studiów miejskich jest uchwycenie i opisanie doświadczenia kulturowego, wyobraźni, narracji, interpretacji, artykulacji i partycypacji podmiotów miejskich, a także wypracowanie ich konceptualizacji”¹⁴). Wyczerpująca próba wprowadzenia pewnego porządku w zespół sojusznicych inspiracji (dziedzinowych, dyscyplinowych, teoretycznych i koncepcyjnych) pozwala orientować się nieco lepiej (dzięki interwencji Marianny Michałowskiej) w mapie tego terytorium. Jego zasadniczą cechą jest oczywiście wspomniana już transdyscyplinarność. Alians „studiów nad tożsamością, historii, projektowania urbanistycznego, architektury, historii sztuki, performatyki oraz ekonomii”¹⁵ – pozornie zachęcający do analiz wielodyscyplinowych – zostaje przedstawiony w poznańskim tomie (zespół autorów jest związany z Zakładem Kulturowych Studiów Miejskich w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza) jako nie tyle multi- czy interdyscyplinarny, co przekraczający dotychczasowe podziały. Odrzucona zostaje „naiwna”, luźna integracja współpracujących „równoległych” dziedzin, a interdyscyplinarne marzenie o nowym obiekcie i nowej zintegrowanej metodzie ocenia się jako utopijne.

Transdyscyplinarność – zdaniem badaczki – jest „trójwymiarowa”: pozwala nie odrzucać elementów niepasujących do wyprowadzanej narracji. To, co wywrotowe, pozostaje więc nadal na stole, w warsztacie, gotowe do użycia. Przekraczanie dyscyplin pozwala nie tylko na integrowanie „różnicowanych, niezrządkiem odmiennych metod i koncepcji badawczych” w duchu koncyliacyjnego „uzupełniania”, ale także na skuteczne uruchamianie rozlicznych kontekstów, nieuchronne w badaniach nad miastem¹⁶. Atrakcyjny dla planu kulturowych studiów miejskich jest ponadto eksperymentalny charakter transdyscyplin: a skoro wolno ryzykować, dopuszczalne stają się „doświadczalno-doświadczeniowe” połączenia również w płaszczyźnie podmiotowo-przedmiotowej: badacz może sięgać do praktyk uczestniczących, wmontowując siebie samego (siebie samą) w scenę miejską – używając do tego celu na przykład sztuki.

Jakkolwiek zwrot ku transdyscyplinarności wydaje się przekonujący (w końcu zadaniem kulturowych studiów miejskich jest ujęcie także tego, co się do tej pory umykało uwadze badaczy *urban studies*, a więc sięgnięcie poza [ponad?] pola podzielone między dyscypliny), to kolejne rozdziały tomu odchodzą już od akceptacji tak postawionej sprawy. Jak pisała niegdyś Anna Zeidler-Janiszewska, przedrostek „trans” sugeruje to, co „jest zarazem między dyscyplinami, poprzez rozmaite dyscypliny i jednocześnie poza każdą z nich”¹⁷. Projekt transdyscy-

¹⁴ M. Michałowska, *Transdyscyplinarne podstawy kulturowych studiów miejskich*, [w:] E. Rewers (red.), *op. cit.*, s. 68.

¹⁵ *Ibidem*, s. 69.

¹⁶ Por. *ibidem*, s. 72.

¹⁷ A. Zeidler-Janiszewska, *Visual Culture Studies czy antropologicznie zorientowana Bildwissenschaft? O kierunkach zwrotu ikonicz-*

plinaryny stawia (punktowo – tu dobrze sprawdza się metodologiczny pomysł myślenia metonimią proponowany przez Martę Kosińską¹⁸) problem nie-do-podjęcia w zorganizowanych dyscyplinach, wymaga zbiorowego namysłu, nie prowadzi (jako działanie zorientowane na rozwiązanie konkretnej kwestii) do ustanowienia nowej dyscypliny. Kulturowe studia miejskie są wprawdzie przedstawiane jako interwencja o ambicjach wykonania tego, co do tej pory wydawało się niemożliwe, jako działanie wspólnoty badaczy współpracujących ze sobą, poszukujących porozumienia – a jednak trudno nie odnieść wrażenia, że impuls interdyscyplinarny nie daje się wyciszyć (w końcu proponuje nam się tu coś, czemu nadano już całkiem „dyscyplinującą” nazwę), podobnie nieubłaganie w pole badawcze wciska się (multi)-dyscyplinarność. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy badacze zmuszeni zostają do wyjaśnienia historycznego tła swoich pomysłów – mam na myśli minikompendia dotyczące teorii narracji, interpretacji, tekstualności (w tekstach Marianny Michałowskiej, Rafała Koschany’ego i Piotra Juskowiaka¹⁹) i peformatywności oraz interakcji komunikacyjnej (w artykułach Agaty Skórzyńskiej i Marty Kosińskiej²⁰). Nie można nie odnieść

nego w naukach o kulturze, „Teksty Drugie” 2006, nr 4, s. 11.

¹⁸ M. Kosińska, *Miasto – sztuka – media*, [w:] E. Rewers (red.), *op. cit.*

¹⁹ M. Michałowska, *Narracje*; R. Koschany, *Interpretacje*; P. Juskowiak, *Artykulacje*, [w:] E. Rewers (red.), *op. cit.*

²⁰ A. Skórzyńska, *W poszukiwaniu miasta jako praxis*; eadem, *Badania w działaniu*; M. Kosińska, *Miasto interakcji: miejskie praktyki komunikacyjne*, [w:] E. Rewers (red.), *op. cit.*

wrażenia, że „bardzo zróżnicowany wewnętrznie przedmiot kulturowych studiów miejskich”²¹ jest silniejszy niż wkraczający na jego teren badacz i wymaga używanie konkretnych leksyków i strategii. Niepełna konwergencja koncepcji z kolejnych rozdziałów budzi podejrzenie, że choć zespół odważnie rusza po to, co jest „między dyscyplinami”, czyni to głównie „poprzez rozmaite dyscypliny”, poddając się ich władzy zbyt długo – brakuje natomiast wspólnego momentu uwolnienia się z teorii tekstu, narracji, interpretacji, doświadczenia (tekst Zuzanny Dziuban²²) i topografii wyobrażonej (tekst o utopiach autorstwa Małgorzaty Nieszczerzewskiej²³) oraz wykroczenia poza ubitą już ziemię, bez zbroi, jaką oferuje myślenie według dyscyplin – zgodnie z sensem zobowiązującej deklaracji w sprawie przedrostka „trans-”.

Przewyciężenie tendencji do tworzenia wsobnych teoretycznych monad dyscyplinowych jest natomiast osiągane zwłaszcza na płaszczyźnie architektury tomu: kolejne rozdziały zorganizowano w podobnie przejrzysty sposób, z dbałością o przedstawienie wstępnego planu, panoramy teoretycznej w ujęciu historycznym, problematyzacji głównych terminów. Co więcej, rozległe, panoramicznie zaprojektowane artykuły wygospodarowują miejsce na dodatkowe informacje w sprawie biogramów badawczych istotnych przedstawicieli danego nurtu myślowego i alternatywne

²¹ E. Rewers, *Wstęp*, s. 18.

²² Z. Dziuban, *Doświadczenie*, [w:] E. Rewers (red.), *op. cit.*

²³ M. Nieszczerzewska, *Wyobrażenia*, [w:] E. Rewers (red.), *op. cit.*

wyjaśnianie problemów za pomocą przykładów zaczerpniętych z obszaru sztuki oraz przyjazne-dla-użytkownika podsumowania. Oryginalnym gestem, dającym czytelnikowi sporo teoretycznej i praktycznej radości, jest osadzenie myślenia całego zespołu w relacji do praktyk artystycznych. Znane od kilku dekad (co najmniej od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, jeśli uznać za prekursorów tego ruchu badaczy z obszaru pedagogiki – Elliota Eisnera, Sarę Lawrence-Lightfoot, Shauna McNiffa) wiązanie metod badawczych z działaniami artystycznymi (tzw. *art-based methods*) wciąż jest zbyt rzadko uruchamiane²⁴ w obszarze polskiego kulturoznawstwa, i szerzej – humanistyki. Sztuka akceptowana jest jako obiekt-do-interpretowania, trudniej już o wiarę, że jest użyteczną dla nauki reprezentacją (wiarygodnym zapisem i źródłem danych) badanej rzeczywistości²⁵, natomiast rzadko pojawia się zgoda na założenie, że działanie artystyczne może mieć wartość postępowania analitycznego, że interakcja poprzez sztukę

pozwała na zbieranie danych, prowadzenie analizy, a w najodleglejszym planie także na prezentowanie wyników badań (powieść można obronić jako doktorat, twierdzono w słynnej dyskusji między uniwersytetami Harvarda i Stanforda²⁶). Poznański tom – jak deklaruje Rewers – jest rodzajem „teorii praktycznej” – „zanurzonej” w swoim obiekcie, dążącej do „skróconego dystansu” – zniesienia oddzielenia między „badaczem a podmiotem miejskim”²⁷. W tekstowej praktyce realizuje się to w ten sposób, że teoria nieustannie jest ilustrowana odwołaniami do rozmaitych działań twórczych (od tekstów Mirona Białoszewskiego po powieści W.G. Sebald, od Disneylandu w Anaheim po *Dotleniacz* Joanny Rajkowskiej z Placu Grzybowskiiego, od serialu *The Wire* Davida Simona po *Paryż śpi* René Claira). Różnorodność przykładów prowadzi czytelnika od obiektów dość dobrze znanych – jak na przykład *Stolpersteine* Guntera Demniga – po mniej rozpoznawalne, jak *Espacios de Memoria* Esteli Schindel. Dodawany na podobnej zasadzie suplement teoretyczny okazuje się podobnie rozbieżny: czytamy definicje miasta-ogrodu Howarda i miasta progów Stavrosa Stavridesa,

²⁴ Świadczy o tym mizerna dostępność przekładów: zespół mógł się odwołać do zaledwie jednego tekstu metodologicznego dostępnego po polsku. Por. S. Finley, *Badania posługujące się sztuką. Rewolucyjna pedagogika oparta na performansie*, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

²⁵ Jak w socjologii czy antropologii wizualnej – por. P. Sztompka, *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005; K. Olechnicki, *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003. Zob. także M. Frąckowiak, K. Olechnicki (red.), *Badania wizualne w działaniu*, Bęc Zmiana, Warszawa 2011.

²⁶ Eisner (uczący między innymi na Uniwersytecie Stanforda) pozwolił się zapamiętać dzięki nagłośnionej debacie z Howardem Gardnerem (z Uniwersytetu Harvarda), w której twierdził, że powieść może być przedstawiona jako praca naukowa. Por. S. McNiff, *Art-Based Research*, Jessica Kingsley Publishers, London 1998; E. Eisner, *Does Arts-Based Research Have a Future? Inaugural Lecture for the First European Conference on Arts-Based Research*, „Studies in Art Education. A Journal of Issues and Research” 2006, no. 1.

²⁷ E. Rewers, *Wstęp*, s. 19.

biogramy dobrze znanego kulturoznawcom Rolanda Barthes'a i mniej rozpoznawalnego Alfreda Schütza. I choć w wielu przypadkach te sojusze przynioszą jedynie „materiał do analizy” danego aspektu (jak wtedy na przykład, gdy miejskie dystopie skojarzono z notatką o *Metropolis* Fritza Langa²⁸), to w najciekawszych momentach autorzy rozdziałów sięgają po obiekty „wytwarzające” ten sam problem, który i ich interesuje – twórczo go rekonfigurujące, będące w gruncie rzeczy czynnością badawczą, podobnie zaprojektowaną, prowadzoną jedynie w innym medium (jak choćby informacje o *Walking Artists Network* czy magazynie „Zwykłe Życie”).

Kulturowe studia miejskie... mają zalety wieloautorskiego spojrzenia na dany problem, pracy w interakcji, w zespole, dają mocniej skoordynowany efekt niż tom pokonferencyjny. Są, według sugestii zawartej w tytule, wstępem do dalszej pracy nad kulturoznawczym projektem wiedzy o miastach (działaniem w duchu *work in progress*²⁹). Jako efekt pracy ze studentami wyraźnie realizują plan zbudowania użytecznego obiektu do pracy akademickiej: biogramy ważnych twórców, sugestie dodatkowych lektur, ilustracyjność, klarowność konstrukcji rozdziałów odpowiadają na „potrzebę podręcznika”. Skuteczność tej strategii osłabia brak indeksu (wielka szkoda!), trudno mi tu też pozbyć się wrażenia, że teksty poszczególnych rozdziałów stawiają wysokie wymagania i są propozycją raczej dla doktoranta niż studenta (ale po co w tej sytuacji bio-

gramy Barthes'ów i Goffmanów, Znanieckich...?). To, co dydaktyczne, popularyzatorskie, co upowszechnia wiedzę o nowych koncepcjach (jak choćby o „wędrujących pojęciach” Mieke Bal, które jako pomysł teoretyczny spinają wiele zamieszczonych w tomie tekstów), nie przenosi jednak całej pracy w rejonu testimonialnego dydaktyzmu. Tom jest odważnie, nawet brawurowo postulatowy, perspektywiczny, projektujący badawczą przyszłość.

Jego najciekawszy w mojej perspektywie aspekt zawiera się właśnie w tym, co może nastąpić dalej. Studia, które proponuje Ewa Rewers z zespołem, są w pewnej tylko części relacją z dostępnymi teoriami: sednem tego szerokiego raportowania okazuje się oparcie – jak zapewniają twórcy – nowej transdyscypliny na doświadczeniu polskiego, nieparadygmatycznego kulturoznawstwa. To osadzenie w tym, co bliskie, partykularne, jest największym potencjałem tomu (świetnie widocznym w ostatnim rozdziale Weroniki Maćków i Jadwigi Zimpel pod tytułem *Rewitalizacja dzielnicy*). *Kulturowe studia miejskie...* wydają mi się obiecujące niekoniecznie tam, gdzie relacjonują konflikt w Berkeley, odrodzenie Wiker Park w Chicago i zazielenianie Bronxu, gdzie streszczają dostępne teorie i przypominają światowych luminarzy nauki, nie wtedy, gdy sprawdzają, jak polskie zjawiska (nie) mieszczą się w zaproponowanych gdzie indziej konceptualizacjach³⁰, lecz wtedy,

²⁸ M. Nieszczerzewska, *op. cit.*, s. 203.

²⁹ E. Rewers, *Wstęp*, s. 18.

³⁰ Jak długo warto podążać za teoriami – na przykład Mike'a Featherstone'a – a kiedy należy dać im odpór, dowodząc swoistości (podążam za wstępną deklaracją partykularności, nieparadygmatyczności) badanych zjawisk

gdy badają zjawiska dobrze zlokalizowane. Dodam – środkowoeuropejskie. Projekt, jak zapewnia Ewa Rewers³¹, był testowany w gronie badaczy z regionu. Chciałbym więc mieć nadzieję, że zostanie w następnym kroku radykalnie (bardziej radykalnie niż *Wprowadzenie...*) „usytuowany” – w sensie lokalizowania wiedzy zaproponowanej niegdyś przez Donnę Haraway³². *Standpoint theories* uczą nas od jakiegoś już czasu, że indywidualna perspektywa (czytaj: polskiego kulturoznawstwa) kształtowana jest przez swoiste doświadczenie polityczne i społeczne. Jeśli kulturowe studia miejskie uczynią krok w swoją stronę: w stronę miasta takiego, jakie jest nam dane w najbliższym doświadczeniu (w końcu doświadczenie to jedna z centralnych kategorii tomu), to w rezultacie uda im się pomóc nam przemyśleć progę, pustki i nie-miejsca naszego regionu, nabrzmiałego problemami społecznymi i trudnym

dziedzictwem historii. Interesujące byłoby założenie, że doświadczamy swoistych na tle zjawisk globalnych obiektów miejskich. Dziedziczymy skomplikowaną historię miast, zaludnionych przez „przemieszczoną populację”, przybywającą do metropolii w ruinach, po „wielkiej trwodze”³³ i w wyniku „prześnionej rewolucji”. Jeśli Andrzej Leder ma rację, to kultury miejskie wytwarzane są przez mieszkańców miast, co nie oznacza dokładnie mieszczan. Jeśli podmiotami miejskimi są ci, którzy „wywodzą się z wielkiego awansu okresu 1939–1955” „przeżytego jak we śnie”³⁴, to można podejrzewać, iż potężne zjawiska wyparcia i przeniesienia wciąż generują ważne elementy tutejszych kultur. Jeśli naszymi imaginariami rządu nieufny familizm, jeśli nasze miasta są stworzone przez migrantów ze wsi, którzy nie potrafią porzucić wzorców folwarcznych, jeśli nasi aspirujący mieszczanie nadal kultywują etos postziemiańskiej inteligencji, jeśli zajmują przestrzeń opuszczoną przez zabitych w Zagładzie lub wypędzonych w przesiedleniach, jeśli ten tygiel problemów opracowany jest w języku „źle urodzonej” architektury (Springer³⁵) centralnie sterowanego socjalizmu i dziś zostaje poddany niekontrolowanej kapitalistycznej modernizacji, a w jego przestrzeni odbywa się bezpardonowa walka ideowa

w rodzimych miastach? Artykuł *Rewitalizacja dzielnicy* (o nim myślę, przypominając angielskiego socjologa nowoczesności) w wielu miejscach ujawnia szczególną jakość obserwowanych zjawisk. Chętnie byłabym świadkiem odwracania wektora zależności. Jeśli (importowana teoria) nie umie nam czegoś wyjaśnić, to tym gorzej dla niej. Szkoda dostosowywać to, co odkrywamy w naszym regionie, do dostępnych sztańc: widziałabym w tym miejscu czas i sposobność na budowanie nowych terminów, swoistego słownika, na rzucanie wyzwania dostępnym dyskursom.

³¹ E. Rewers, *Wstęp*, s. 18.

³² D. Haraway, *Wiedza usytuowana: problem z nauką w feminizmie a przywilej przyjęcia częściowej, niepełnej perspektywy*, przeł. A. Derra, [w:] E. Bińczyk, A. Derra (red.), *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014.

³³ M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Znak, Kraków 2012.

³⁴ A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 196–197.

³⁵ F. Springer, *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Karakter, Kraków 2012.

(Janicka³⁶) – czy zachodnie opisy kultur miejskich poradzą sobie z naszą lokalną swoistością? W tomie poznańskim są miejsca, w których jasno widać, że niekoniecznie: gdy trafiamy wraz z Zuzanną Dziuban do samozwańczej artystowskiej Republiki Zarzecza³⁷, możemy mieć oczywiście skojarzenia z berlińskim Kreuzbergiem dopóki, dopóty nie przeczytamy konstytucji tego miejsca złożonej z paradoksów i wyraźnie zlokalizowanej w niemal baśniowym krajobrazie „obok przepływającej Wilenki”, a wtedy ujawnią się oniryczne, „śnione” fundamenty naszego miejskiego doświadczenia. „Tajemnica pulsujących miast” Europy Środkowej – wiemy to już dobrze po tekstach Jana Grossa i niedawnej pracy Rūty Vanagaitė³⁸ – okazuje się czymś znacznie bardziej krwawym i nieludzkim, przednowoczesnym i niezrozumiałym niż Simmlowski paradoks metropolii, polegający na skrajnie indywidualistycznym „pragnieniu jednostki, aby zachować niezależność i odrębność własnej egzystencji”³⁹, a tutejsze skomplikowane „psychologiczne tło” miasta to nie tyle reakcja na nagłe „nieustanne zmiany zewnętrzne”, ile przenoszony, przedłużający się stan napięcia między tym, co teraz, a tym, co dawniej, między żywymi i zmarłymi – jak w popularnym

ujęciu dosłownie wyłożył to Igor Ostachowicz w *Nocy żywych Żydów*⁴⁰ czy Sylwia Chutnik w *Murano*⁴¹. W tej sytuacji – projektując nadal listę zapotrzebowań do nowo otwartego sklepu, z którego bogatej oferty chętnie bym skorzystała – chciałabym, by kulturowe studia miejskie stały się mniej prezentystyczne i by wraz ze swym obiecującym instrumentarium potrafiły analizować kultury przeszłe, historyczne. Może wtedy udałoby się nam zrozumieć choć jedną zagadkę przeszłości – mianowicie jakiego rodzaju wieloaspektowe doświadczenie stworzyło w tej części świata te kultury miejskie, które zbudowały nasze „miasta pogromów” i które podtrzymują istnienie dzisiejszych – jak to zostało niedawno określone – „miast śmierci”⁴². By potrafiły wyjść poza granice metropolii i badać zjawiska typowych miast regionu: małych, prowincjonalnych, posztetli, które być może „nigdy nie były nowoczesne”. By umiały analizować kultury polityczne miast w czasie rewolty: nie tej paryskiej z 1968 roku, ale tych z Pragi, Poznania, Gdańska. By rozeznały kulturowy spadek po nie-kapitalistycznej modernizacji miast, pozwalając nam wnikliwiej myśleć o doświadczeniu przestrzennym miast socjalizmu, by dały narzędzia do zbadania bardzo szczegól-

³⁶ E. Janicka, *Festung Warschau*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.

³⁷ Z. Dziuban, *op. cit.*, s. 166–168.

³⁸ J.T. Gross, *Sąsiedzi: historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Pogranicze, Sejny 2000; R. Vanagaitė, *Mūsiškiai*, Alma Littera, Vilnius 2016.

³⁹ G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] *idem, Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 114.

⁴⁰ I. Ostachowicz, *Noc żywych Żydów*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2012.

⁴¹ S. Chutnik, *Murano*, [w:] *W krainie czarów*, Znak, Kraków 2014.

⁴² Krytykowana przez historyków publikacja Mirosława Tryczyka (*Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Wydawnictwo RM, Warszawa 2015) przynosi – jak sądzę – ciekawy materiał dla kulturoznawcy.

nego dla regionu okresu pośpiesznej europeizacji po 1989 roku.

Długa lista potrzeb i problemów do wyjaśnienia z obszaru kultury miast Europy Środkowej (wymienione powyżej tematy to zapewne jedynie początek obszerniejszego katalogu) przekonuje, że pilnie potrzebujemy wydajnego, precy-

zyjnego i elastycznego instrumentarium, by rzucić wyzwanie „zlokalizowanym” problemom naukowym. „Usytuowane” wiedze kulturoznawcze są tutaj bez wątpienia bardziej niż niezbędne. Praca poznańskiego zespołu ma szansę nauczyć nas nowych strategii – warto będzie czekać na ciąg dalszy.